

Choroba postmodernizmu cz. II

Poniższy tekst stanowi ciąg dalszy artykułu „*Choroby postmodernizmu I*, zamieszczonego w poprzednim numerze „PAUzy Akademickiej” (463). Myślałem początkowo, że absurdy, które obserwuję, dotyczą tylko ekonomii ekologicznej. Dopiero później zorientowałem się, że jest to sprawa poważniejsza. W innych dziedzinach nauki również kwitnie charakterystyczna dla postmodernizmu pogarda dla ludzkiego rozumu. Ilustruje to znana „sprawa Sokala”.

Alan Sokal, fizyk i matematyk pracujący na uniwersytetach amerykańskich i brytyjskich, postanowił zakpić z uczonych postmodernistycznych. Napisał bełkotliwy i nonsensowny artykuł pod tytułem *Transgressing Boundaries: Towards a Transformative Hermeneutics of Quantum Gravity*, przesyłając go do redakcji czasopisma naukowego, „Social Text”, które uchodziło za pierwszorzędną i „postępową”. Redakcja połknęła haczyk i opublikowała te brednie.

Po paru miesiącach autor wyjawiał swoją motywację. Reakcja była zabawna. Tylko jeden ze skompromitowanych „uczonych” (jak widać, niepozbawiony poczucia humoru) przesłał autorowi butelkę wina. Inni wyrażali swoje oburzenie i nazywali Sokala „pachołkiem imperializmu”. Afera nie była jednak w stanie wyeliminować postmodernizmu ze współczesnego życia intelektualnego. Kwitnie on nadal, a jego wyznawcy są jeszcze bardziej zamknięci na racjonalne argumenty. Nie pomogło nawet i to, że dostępny jest w Internecie automatyczny generator tekstów postmodernistycznych <http://www.elsewhere.org/pomo/>; komputerowy algorytm tworzy pseudouczzone prace (za każdym wywołaniem inną), które w rzeczywistości są całkowicie pozbawione treści. Alan Sokal ma stronę internetową, która na bieżąco obnaża i wyśmiewa postmodernistyczną produkcję <http://www.physics.nyu.edu/faculty/sokal/>. Wygląda na to, że postmodernizm został gruntownie skompromitowany, ale żyje.

Nonsensowność postmodernistycznej „nauki” jest oczywista. Natomiast narodziny postmodernizmu i jego zadziwiające sukcesy są faktem historycznym, który nie może być zignorowany. Tę swoistą orientację umysłową można badać jako światopogląd. Nie będąc jednak religioznawcą, pominę ten aspekt sprawy. Natomiast spróbuję przeanalizować inny aspekt postmodernizmu, a mianowicie tęsknotę za całościowym zrozumieniem rzeczywistości. Postmodernizm oferuje takie zrozumienie w sposób opaczny i absurdalny, ale odpowiada na pewną realną potrzebę.

Wiele wykształconych osób odczuwa niedosyt wiedzy ograniczonej do jednej dyscypliny naukowej. Chciałoby zrozumieć więcej, niż pozwala przyswojona wiedza. Badania interdyscyplinarne umożliwiają takie głębsze poznanie rzeczywistości. Uczestniczę w badaniach interdyscyplinarnych od kilkudziesięciu lat, sprawiają mi one wielką satysfakcję i mam poczucie, że są pożyteczne. Dostrzegam jednak, że granica pomiędzy rzetelnym badaniem interdyscyplinarnym a nieprofesjonalną mieszanią stwierdzeń zachowujących pozory sensowności jest trudna do ustalenia. W zespole, w którym uczestniczy prawnik, chemik, ekonomista i leśnik, każdy jest traktowany jako autorytet w swojej dyscyplinie, i nie jest łatwo stwierdzić, czy to, co głosi, ma oparcie w nauce. Niestety, można podać liczne przykłady nierzetelnych przedsięwzięć interdyscyplinarnych, w których stwierdzenia pochodzące z jednej dyscypliny naukowej zostają niekompetentnie użyte w innej, a członkowie zespołu nie znajdują w tym niczego nagannego albo może nie zdają sobie z tego sprawy.

„Nauka” postmodernistyczna jest właśnie przypadkiem takiego niefortunnego konglomeratu wielu dyscyplin. Postmodernistyczni „uczenni” lubią posługiwać się zapożyczeniami z matematyki lub fizyki, żeby sformułować jakieś stwierdzenie dotyczące lingwistyki, politologii lub antropologii. Każdy, kto rzetelnie i głęboko zapoznał się z jakąś dyscypliną, potrafi często zauważyć, że pewne zapożyczenia mogą okazać się odkrywcze gdzie indziej. Ale jeszcze częściej zdarza się, że takie „odkrycia” ogłaszają dyletanci. Na krytykę zaś odpowiadają oskarżeniami o amerykański imperializm, męski szowinizm, akademicki formalizm, albo jeszcze coś innego.

Postmodernizm jest więc fałszywą odpowiedzią na realną tęsknotę. Jej realność polega na tym, że rzeczywiście ludzie myślący stawiają trudne pytania, na które często nie znajdują odpowiedzi na gruncie posiadanej wiedzy. Zamiast jednak docenić potęgę rozumu i poszukiwać rozwiązania przez lepszą interpretację i syntezę tego, co już zbadano, próbują pójść na skróty i pozlepić kawałki wiedzy z pominięciem logiki i bez zrozumienia pojęć, które w swoich dyscyplinach są przecież rozumiane znacznie głębiej.

Postmodernizm niewątpliwie jest chorobą, ale nie wziął się znikąd. Jest konsekwencją procesów społecznych, które zasługują na głęboką analizę. Niniejszy tekst nie pretenduje do takiej roli. Powstał jako przestroga dla studentów i doktorantów, jak nie należy pisać prac naukowych.

TOMASZ ŻYLICZ

Uniwersytet Warszawski
Wydział Nauk Ekonomicznych